**Wydanie południowe.**

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 199



**Nr. 7. Kraków, sobota 4 stycznia 1908 r. Rok XVI.**

## Od Administracji.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

**— „Głos Narodu" —**

będzie wchodził nadal na tych samych warunkach i z tym samym programem.

**„Głos Narodu"**

powinien być w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw, pracujących jako organ polski, katolicki i demokratyczny.

**„Głos Narodu"**

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

**Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.**

**„Głos Narodu"**

**powinien zatem znajdować się w każdym polskim i katolickim domu.**

W najbliższym kwartale drukować będziemy następujące powieści

**„Przed Burzą"**
Okwietki.

**„Ostatnia Miłość"**
Ohneta.

a w dodatku osobnym

**„Widmo Zbrodni"**
Collinsa.

## Przed Sejmem.

II

Jakikolwiek będzie rezultat wyborów sejmowych, z góry jest pewnem, że 44 mandaty kuryi wielkiej własności dostana się konserwatystom. Doliczywszy do tego blisko połowę mandatów z kuryi małej własności zachodniej Galicyi, kilka lub kilkanaście mandatów wiejskich z zachodniej części kraju, tudzież wszystkich wirylistów, otrzymamy zdecydowaną większość konserwatywną, nawet gdyby wszystkie mandaty miejskie zdobyła unja demokratyczna. A trzeba pamiętać, że włościanie wybrani z zachodniej części kraju, będą po większej części iść solidarnie z wielką własnością, zwłaszcza gdy chodzić będzie o obronę interesów agrarnych.

Ale i miasta nasze, nie są bynajmniej pewną ostoją demokracyi. Jeszcze w ostatniej kadencyi sejmowej zaszły przykłady zdobywania mandatów miejskich przez wybitnych konserwatystów, nawet bez wielkich wysiłków. A przytem, w wielu okręgach miejskich rozstrzygającym żywiołem będą żydzi, którzy jak zawsze nie na hasła i programy polityczne zważać będą, ale wyłącznie na własne specjalne interesy. Kompromisy z nimi zawierane, są zawsze nader wątpliwej wartości, ale najgorszym ich następstwem jest właśnie fałszowanie opinii ogółu; posłowie bowiem przez żydów poparci wychodzą z urny nie dla ich przekonań politycznych, ale ponieważ lepiej dogadzają żydowskim zamiarom.

Wszystko to razem sprawia, że rezultat wyborów miejskich jest nader niepewny, a w obec jawnego głosowania i ograniczonego prawa wyborczego, konserwatyści mają zawsze szanse przeprowadzenia w miastach kilku kandydatów.

Tak więc przyszła większość sejmowa zarysowuje się w konturach bardzo podobnych do obecnej, a choć będzie słabszą, zyska prawdopodobnie na jednolitości, w każdym zaś razie nie wypuści z rąk władzy dopóki ją utrzymać będzie mogła.

Jednakże, według wszelkich ludzkich obliczeń i przewidywań, przyszła kadencya sejmu będzie ostatnią z taką konserwatywną większością, gdyż już dłużej sztuczna budowa ordynacyi wyborczej ostać się nie może, nie tylko dla tego, że parlament oparł się na powszechnem głosowaniu, ale ponieważ warunki ekonomiczne i społeczne będące jej podstawą, uległy w naszym kraju gruntownemu przeobrażeniu.

O ile więc przyszła większość konserwatywna będzie świadoma swej wielkiej odpowiedzialności w obec społeczeństwa, o ile jej przywódcy zechcą spojrzeć głębiej w przyszłość, i odtrącą wstrętne hasło „apres nous le deluge", będące objawem najgorszego i najbezwzględniejszego osobistego egoizmu, polityka sejmu musi wejść na drogę szerokich reform społeczno-politycznych, bez których, ani powaga sejmu się nie podniesie, ani cenne narodowe ośrodki moralnej ewolucyi nie dadzą się w całości zachować. Stając murem przeciwko żywym wymaganiom chwili, zamykając się w ciasnem kole klasowego samolubstwa, i ignorując wygodnie bliskie, choć może nie dość jeszcze widoczne niebezpieczeństwa takiego zasklepienia, staliby się konserwatyści najlepszymi sprzymierzeńcami demagogii i przewrotu.

## Nasza przyszłość.

W ostatnim zeszycie „Świata słowiańskiego" znajdujemy artykuł dra Bronisława Potockiego p. t. „Nasza i Rosyi przyszłość".

Autor zastanawia się nad pytaniem, jaka czeka polaków przyszłość: czy dożyjemy tego, że na równi z narodami kultura nymi będziemy w swym domu gospodarzyli i bez przeszkód rozwijali swoją kulturę rodzimą, czy też zginiemy tak, jak zginęli pomorzanie, obotryci i tyle innych ludów słowiańskich?

Bo jesteśmy w położeniu takiem, że możemy zarówno spodziewać się lepszej przyszłości, jak i popaść w zupełne zwątpienie. Jest nas 20 milionów i to oznacza naszą siłę, ale nasze terytoryum etnograficzne jest strasznie poszarpane, a na skupionym etnograficznie obszarze Królestwa, Poznańskiego Śląska i Galicyi nie ma nas nad 12 milionów. Przeciwko nam zaś staje do walki najpotężniejszy mocarz kontynentu, bo milionowe państwo niemieckie, bogate miliardami marek, oparte na milionach bagnetów. Na zajmujące go pytanie, szuka autor przedewszyst kiem odpowiedzi u wykształconego niemca.

Odpowiedź ta jest dla nas wyrokiem zagłady; rozwój Niemiec jest tak wielki i potężny, że zdaniem owego niemca, nietylko my sami obronić się nie zdołamy, ale nawet z pomocą „zwyrodniałej" Francyi i kupieckiej Anglii, gdyby one wogóle chciały się wdać w tę ryzykowną grę. Wyraził się też ów niemiec o Rosyi, że skazana jest na to, ażeby „stać się podłożem wielkiej, świeżej kultury germańskiej..."

A kiedy autor zarzucił temu dowodzeniu, że pogodzenie się Rosyi z Polską wzmocni myśl słowiańską i słowiański przeciwko germanizmowi odpór, że więc znajdą się siły, które położą kres nienasyconej, niemal chorobliwej zaborczości niemieckiej — niemiec odparł:

—Rozumowania pańskie byłyby trafne, gdyby Rosya z Polską mogły się kiedyś pogodzić. Ale to się nie stanie; my, w myśl Bismarcka, liczymy na to właśnie, że Rosya będzie wasze, przyznaję, wielce żywotne siły, skutecznie wyniszczała.

W słowach tych leży istotna treść szeroko pomyślanej polityki niemieckiej, wymierzonej przeciwko światu słowiańskiemu: najpierw Wielkopolska, później Królestwo po Wisłę, gdzie już dziś stoją przednie placówki niemieckie. W tym kierunku ma iść ekspanzya Niemiec, posuwając się następnie po Dniepr, Don i Wołgę, gdzie również są już gotowe i liczne posterunki niemieckie. To też to, co dziś się dzieje pod zaborem pruskim, nie jest wyłącznie sprawą polską, ale w równej mierze obchodzi całą Słowiańszczyznę, która broniąc nas, bronić będzie własnej. To samo widowisko, jakie rozgrywało się przed tysiącem lat nad Łabą, rozgrywa się dziś na ziemi polskiej, zdanej na łaskę pruskiej buty i zaborczości teutońskiej.

## Listy z Półn. Ameryki.

X.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy Amerykanin, jak w życiu domowem, tak i w publicznem posiada bardzo wiele cech dodatnich.

W życiu domowem, przeciętny „jankes" jest szczerze oddany rodzinie swojej: kocha swój dom i chętnie w nim przebywa. Cały tydzień jest oddany ciężkiej a mozolnej pracy; w święto zaś w kółku rodzinnem spędza czas, to czytając gazety to zabawiając się ze swoją dziatwą, to nareszcie kiwając się w bujaku

nad świętą biblią. Urządzenie domowe też dodatnio wpływa na każdego małżonka amerykańskiej rodziny i go trzyma przy ognisku domowem. W średnio zamożnej rodzinie pomieszkanie składa się z pięciu lub sześciu pokoi, aczkolwiek szablonowo i bez gustu, jednak wygodnie umeblowanych. U nas w kraju gazowe, elektryczne oświetlenie jest tylko dostępne ludziom bardzo zamożnym.

W Ameryce każdy robotnik w swojem mieszkaniu posiada światło elektryczne lub gazowe, wodociągi, centralne ogrzewanie i elegancką kuchenkę z gazowym piecem.

To też nic dziwnego, że w krótkim czasie Kaśka lub Małgośka z pod Borysławia i Sanoka zaraz po przybyciu do Ameryki przeistacza się do nie poznania a mianowicie: buciska niezgrabne zamienia na piękne lakierki, chustę kraciastą, wiązaną pod brodą, na kapelusz sążnisty, przybrany jakrawemi jak las kwiatami kożuszek zaś na żakiet ostaniej mody; zamiast Kaśka lub Małgośka tytułuje się miss Casimira, miss Margarita — słowem amerykanizuje się i basta! U nas w kraju dosyć jest przejść się po ulicy jakiegokolwiek miasta, ażeby przekonać się ilu to mamy obywateli wolnego powietrza i zawołanych próżniaków.

W Ameryce, rozpoczynając od milionera, a kończąc na czternastoletniem dziecku najbiedniejszego wyrobnika i to dziecku obojga płci, wszyscy ciężko pracują. U nas w Europie są klasy uprzywiljowane, które ciężkiej pracy wstydzą się i uważają za hańbę swego stanu, w Ameryce zaś najzamożniejsi magnaci finansowi, których procent jednego miesiąca od ich kapitałów więcej wynosi niż cały majątek większości magnatów europejskich, pracują ciężko w swoich biurach od świtu do ciemnej nocy i uważają pracę za cel swego życia. Zdarzało się mi spotykać młodych ludzi w Europie, pochodzących z dobrych a podupadłych rodzin, którzy woleli utrzymywać się z żebraniny i datków litościwych osób, bo pracy ciężkiej jąć się nie chcieli, uważając ją za niezgodną z pochodzeniem swego rodu. Tymczasem w "Państwie interesu" każdy próżniak uważany jest za wyrzutka społeczeństwa niegodnego miana obywatela.

Często zdarza się, że niejeden bogacz amerykański w przedsiębiorstwach niepewnych a ryzykownych traci milionowy swój majątek. I co myślicie Szanowni czytelnicy, że taki milioner zbankrutowany w rozpaczy przykłada sobie lufę od rewolweru i odbiera sobie życie jak to zwykli czynić ludzie małego serca w krajach europejskich? Gdzie tam! Taki obywatel-milioner zbankrutowany nie upada na duchu i nie traci nadziei, że wkrótce znowu będzie bogatym i w tym celu przypasuje fartuch wyrobnika fabrycznego, szuka pracy ciężkiej, ręcznej, ażeby dorobić się kilku dolarów, za które kupi zaraz akcyę w jakiemkolwiek ryzykownem przesiębiorstwie rokującą mu dobry procent i zarobek.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że u nas w kraju młodzież szkolna nieraz cierpi bardzo wielką biedę materjalną i nieraz musi przymierać głodem.

Naszej młodzieży krajowej spieszy społeczeństwo z pomocą materjalną to w postaci datków pieniężnych, to wyprawiając bale skoczne w rozmaitych miastach, składa ofiary dobroczynne na niezamożną młodzież szkolną. Słowem, nasza młodzież szkolna często bardzo utrzymuje się i kształci się z ofiar publicznych.

Amerykańska młodzież jest też niezamożna i bardzo często musi walczyć z widmem głodu. Jednakże studentom skoro zabraknie środków na utrzymanie i na wpisowe, idą w godzinach wieczornych do fabryk, pracują razem z roboczym ludem i tym sposobem zarabia sobie na życie i na szkołę.

Ta walka życiowa wyrabia w amerykańskim młodzieńcu hart i realną znajomość życia. Pośród amerykańskich studentów, nie znajdziesz żadnego człowieka, mającego wygląd nazarejczyka o poszarpanem ubraniu, podartych butach, całemi godzinami spędzającego w towarzystwie kolegów w knajpie zakopconej nieznośnemi wyziewami i prawiącego superlatywami o ostatniem słowie nauki, które nic wspólnego z prawdziwą nauką niema i mieć nie będzie.

Amerykański student nie zna bezpłodnych sentymentów burszostwa europejskich zakładów naukowych. Jego celem jest nauka, życie praktyczne realne, to też społeczeństwo amerykańskie może wiele spodziewać się w przyszłości od swojej szkolnej młodzieży.

Mgr. W. Paukszto.

Bridgeport Conn 12 grud. 1907.

## W sprawie drożyzny.

### „Kartel“ masarzy w Krakowie.

Wczorajszy poranny „Czas“ zamieszcza pod tym tytułem artykuł, w którym podnosząc uczyniony już poprzednio masarzom krakowskim zarzut, że nie zniżyli cen wędlin mimo spadku cen trzody, występuje z nowem odkryciem. Autor owego artykułu twierdzi, że wszyscy więksi masarze krakowscy pozostają w porozumieniu pod względem ustalenia cen wędlin, tworząc formalny kartel. Czyni też zarzut że Cech masarzy i rzeźników zmusza przedsiębiorców, którzy nie stosują się do uchwały gremium masarzy do sprzedaży po tych cenach, jakie ci ustanowili. Na dowód tego przytacza autor fakt, że Cech zażądał od pewnego tutejszego masarza, sprzedającego wyroby swe po cenach znacznie niższych, weksla kaucyjnego, mającego stanowić rękojmię, że wprowadzi u siebie ceny wyższe „do których publiczność już się przyzwyczaiła“.

Zarzuty czynione przez autora rzeczonego artykułu, — gdyby były prawdziwe, — wskazywałyby, że masarze krakowscy, wyzyskują wprost publiczność konsumującą, to też zwróciliśmy się do jednego z najpoważniejszych fachowców, starszego Cechu masarzy i rzeźników p. Bialika, z szeregiem zapytań, celem wyjaśnienia sprawy.

— Czy pogłoska o istniejącym kartelu masarzy krakowskich jest prawdziwą?

— Kartel podobny nigdy w Krakowie nie istniał i istnieć nie może. W Krakowie mamy zaledwie ośmiu masarzy posiadających własne fabryki. Ci — podobnie jak wszyscy inni przemysłowcy jednego fachu, pozostają w ścisłem ze sobą porozumieniu. Na zebraniach swych, omawiają n. b. sprawy najwięcej ich interesujące; na nich też ustanawiają ceny wędlin, jednakże bez jakiegokolwiek przymusu. Cech z obradami temi nie ma nic wspólnego, to też fałszywa z gruntu jest wiadomość o jakimkolwiek „kartelu“ lub zmowie propagowanej przez Cech. Ci, którzy rozsiewają podobne pogłoski nie wiedzą zapewne o tem, że żaden z cechów nie zajmuje się sprawą cen produktów.

Jak jednak tłómaczyć sobie należy okoliczność, że masarze krakowscy nie obniżyli cen wędlin mimo, że trzoda znacznie potaniała?

— Temu bynajmniej nie zaprzeczamy. By-

6) *Jerzy Ohnet.*

## Ostatnia miłość.

— W jakim położeniu stawiasz mnie hrabino.. Mam go pani oddać na ofiarę.

— Nie! Pozostaniesz pan w obec nas biernym... Przypadek wprowadził pana na ślad tajemnicy... Zapomnij, o czem wiesz... Ot wszystko, czego od ciebie wymagam.

— Niech i tak będzie — odrzekł pan Cravant smutnie.

Z pożegnaniem i wyjściem opóźniali się jeszcze najbliżsi znajomi. Pomału jednak i oni oddalili się i hrabiostwo pozostali sami w salonach, rzęsiście oświetlonych, teraz już pustych.

Ta samotność wśród przepychu, te oznaki ukończonego balu żywo podziałały na panią de Fontenay; przedstawiła sobie obraz przyszłego pożycia. Czyż nie skończyły się dla niej dni szczęśliwe, a teraz czy nie zacznie się samotność i opuszczenie... Gorąca ją chęć zdjęła, ażeby wypytać męża, ze spojrzeń jego i ze słów odgadnąć jeszcze zaciemnioną prawdę. Kiedy odprowadził na schody ostatniego gościa, zbliżyła się doń, i oparłszy się na jego ramieniu, weszła do saloniku przedzielającego ich pokoje, gdzie w wieczór zastawiana była herbata.

Usiedli przy sobie milcząc, jakby rozdzieleni myślami. Po chwili hrabina zwróciła się do męża i, widząc go zadumanego, spytała:

— Co ci jest, Armandzie? Na początku balu zdawało mi się, że nie posiadasz zwykłej werwy, a w tej chwili jesteś zamyślony...

Hrabia żywo podniósł pochyloną głowę, uśmiechnął się i rzekł do żony;

— Jestem tylko trochę znużony; ale nic mi nie dolega, bądź pewna...

— Ja też przypuszczam, że gdybyś miał jakie zmartwienie, nie ukrywałbyś go przedemną?

Na te słowa, wyrzeczone z powagą, Armand spojrzał na hrabinę badawczo. Cień niepokoju przemknął po jego czole. Odsunął fotel i chodząc po salonie, sam raczej zapytał, niż odpowiedział:

— A jakież mógłbym mieć zmartwienie?

Hrabina uśmiechnęła się smutnie i bardzo łagodnie.

— Gdybyś miał, to niezawodnie, jak sądzę, nie pochodziłoby ono odemnie.

Armand drgnął; prędko podszedł do hrabiny, ujął ją za rękę i rzekł głosem wzruszonym:

— O! Z pewnością nie! Jesteś najlepszą i najpiękniejszą z kobiet.. i wiesz, że zarówno cię szanuję jak kocham... Zmartwienie z twego powodu, wielki Boże! Cała radość, i szczęście, jakie kiedykolwiek zaznałem, zawdzięczam tylko tobie...

— Więc serce twoje jest zawsze jednakowe dla mnie?..

Armand okazał zdziwienie.

— Co znaczy to pytanie — odezwał się łagodnie — Czybyś wątpiła?

Zamiast odpowiedzi, pani de Fontenay schwyciła męża za rękę i poprowadziła przed wysokie lustro ponad kominkiem, ujęła w palce włosy przy swych skroniach i, pokazując mu nitki białe, które je srebrzyły, rzekła z rozrzewniającym smutkiem:

— Zestarzałam się, drogi mój Armandzie; ty jesteś jeszcze młody i z dniem każdym powiększa się różnica naszego wieku. Ja starzeję się ciągle, ty pozostajesz młodym. Myśleć o tem nie mogę bez okrutnego bólu. Niestety! twarz zmienia się, a uczucia pozostają niezmienne. I miłość moja dla ciebie jest taka sama jak przed dziesięciu laty. Dziś, patrząc na ciebie, gdy grałeś na scenie, drżałam na myśl, że i ze mną mógłbyś grać komedję, i że najprzód byłaby śmieszna, a potem tak nieszczęśliwa, żebym tego nie przeżyła.

Armand zbladł i chciał zaprotestować, ale ona mówiła dalej gorączkowo:

— O! pozwól mi mówić... Czas nastał dla tej rozmowy... Wiesz, jak ja cię kocham... O! nie daj mi cierpieć, nie wystawiaj mnie na tortury zazdrości, nie rzucaj mnie na pośmiewisko świata. Winieneś mi przynajmniej szczerość... Pamiętaj, że ja dla ciebie byłam szczera i uczciwą.

Na te słowa, które wspomnieniem jakiemś musiały dotykać przeszłości, twarz hrabiego zapałała. Ujął żonę za rękę i ściskając ją, rzekł z taką pewnością w głosie, że każda mniej od niej doświadczona, byłaby odzyskała całe zaufanie.

— Uspokój się: nie potrzebujesz się niczego obawiać. Odpędź te wszystkie złe myśli... Kocham cię z całej duszy.

Wziął ją pod ramię, odprowadził do jej pokoju i na progu rzekł jeszcze:

— No, trzeba wypocząć. Sen rozproszy te urojenia i jutro nie będziesz myślała już o tem.

Czule ją ucałował, spojrzał na nią uśmiechniętemi oczyma i, przeszedłszy salon skierował się do swego pokoju.

Zaledwie znikł, nieszczęśliwa kobieta upadła na fotel, z twarzą zgnębioną i dała folgę swej boleści, szepcąc pośród łez: „Kłamie! kłamie!“

Potem uspokoiła się i zamyśliła się głęboko.

dło potaniało w roku ostatnim znacznie, podobnie trzoda chlewna; jednakże upadł zupełnie w naszym kraju chów trzody tucznej. Ta ostatnia w roku bieżącym nie dość, że jest droższą, w dodatku jest dla nas nie zdatną do użycia jako niezwykle chuda. Brak jej uzupełniamy trzodą węgierską, sprowadzoną z Szegedynu i Budapesztu. Zaś na dowód, że niewyzyskujemy publiczności, niech służy fakt, że nie tylko u nas w Galicji, lecz także w Węgrzech smalec podniósł się znacznie w cenie, co tłumaczyć sobie należy właśnie brakiem trzody tucznej. Mimo to, oraz mimo uciążliwych podatków, akcyzy i t. p. masarze krakowscy sprzedają niektóre swe wyroby znaczniej taniej aniżeli masarze prowincjonalni. Gdy bowiem za kilogram smalcu płaci się w całym Krakowie 1 kor. 60 hal., już w Wieliczce kosztuje on 2 kor., zaś w Rzeszowie 2 kor. 40 hal. — W przeciwieństwie do zwyżki cen smalcu, mniej płaci się dziś za słoninę.

— Teraz pragnąłbym otrzymać wyjaśnienie w sprawie zmuszenia jednego z tutejszych masarzy przez Cech do solidaryzowania się z resztą fabrykantów wędlin, który to zarzut uczyniono Cechowi masarzy.

— Podobne twierdzenie odeprzeć muszę stanowczo. Zarówno Cech, jakoteż i masarze krakowscy nie zmuszali nigdy do trzymania się cen, przez nich ustalonych. Wypadek jaki notują dzienniki na poparcie tego faktu nie miał zupełnie miejsca. Prawdą jest, że jeden z masarzy tutejszych przybyły przed niedawnym czasem do naszego miasta z Królestwa Polskiego, sprzedawał wyroby swe po cenach tych jakie istnieją w Rosji, sam jednak w krótkim czasie przekonał się, że stosowanie ich u nas wobec panującej niesłychanej drożyzny materjałów jest rzeczą wprost nie możliwą i ceny wyrobów swych z własnej inicjatywy zrównał z cenami wszystkich masarzy krakowskich.

— Dlaczego jednak masarze krakowscy trzymają się cen jednakowych?

— Ten objaw tłumaczyć sobie można tem, że wszyscy niemal posiadają lokale fabryczne i sklepy w śródmieściu, gdzie płacą olbrzymi czynsz. Znajduje się jednak w Krakowie masarz, sprzedający wyroby swe znacznie taniej. Jest nim p. Grudniewicz, mający swój sklep przy ul. Karmelickiej. Nikt z nas atoli niema nic przeciw tej jego „niesolidaryzacji“. Skonstatować mi też tu wypada, że mimo owych niższych cen, p. Grudniewicz bije tygodniowo zaledwie kilka lub kilkanaście sztuk trzody, podczas gdy każdy inny masarz bije w ciągu tegoż czasu 200 do 300 sztuk.

— Czemże to sobie można tłumaczyć?

— W pierwszym rzędzie tem, że sklepy nasze mieszczą się na pryncypalnych ulicach miasta, gdzie panuje większy ruch. Ponadto ceny wędlin zależne są od jakości. Za kilogram trzody wagi żywej płaci się od 80 hal. do 1 k. 20 hal., wagi bitej od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 40 hal. stosownie zatem do tego, z jakiego gatunku mięsa są wędliny zrobione, ceny ich są wyższe lub niższe. Większośc masarzy krakowskich ponosić musi olbrzymie koszta fabrykacji wędlin. Dość powiedzieć, że czeladnikowi masarskiemu, których każdy masarz zatrudniać musi kilku, płacić trzeca 200 koron miesięcznie. obok całodziennego utrzymania.

— W końcu pragnąłbym usłyszeć z ust pańskich ile prawdy jest w zarzucie, czynionym Cechowi, że żąda od członków swych weksla kaucyjnego, jako rękojmię, że nigdy nie wykroczą przeciw postanowieniom „kartelu?

— Zarzut ten jest z gruntu fałszywy. Jak już wspomniałem, Cech nigdy nie wydawał podobnych postanowień, ani też nie krępował w niczem swych członków.

Powtarzam zresztą, że ceny wędlin stosują się wyłącznie do kosztów produkcji. Masarze nie chcą wyzyskiwać publiczności, pragną tylko, aby się im produkcja opłacała. Skoro chów trzody tucznej podniesie się w Galicji i ceny żywego towaru nie będą tak wysokie, — ceny wędlin ulegną niezawodnie odpowiedniej redukcji.

Z wyjaśnień p. Bialika wynika, że Cech rzeźników i masarzy nie zajmuje się regulacją cen towaru. Kwestja, — czy masarze prywatnie nie kartelują się, — pozostaje otwartą. Natomiast podkreślić należy z uznaniem oświadczenie, że środki przymusu choćby moralnego nie są stosowane dla wywołania sztucznej zwyżki. Przymus w podobnym wypadku i dla podobnego celu, byłby nie tylko błędem, ale środkiem wprost karygodnym.

Ceny wędlin są już bardzo wysokie a obniżenie ich leży niezawodnie w interesie społecznym. Masarze powinni unikać nawet pozoru, jakoby wyzyskiwali chwilową konjunkturę handlową, dla śrubowania cen towaru stanowiącego ważny środek wyżywienia. Inaczej dają broń w rękę agitacji przewrotowej, albo narażają się na dotkliwe krytyki. Tymczasem masarstwo, jedna z nielicznych kwitnących gałęzi krakowskiej produkcji, zasługuje na opiekę i poparcie, bo stanowi źródło społecznego bogactwa. Nie wątpimy też, że nasi dzielni fachowcy potrafią pogodzić swój osobisty interes z potrzebami ogólnemi i sami rozpoczną walkę z drożyzną.,.

## Sprawy Żydowskie.

Żydzi galicyjscy są niewyczerpani w pomysłach, gdy chodzi o wyzyskanie naszego społeczeństwa. Ale nie tylko w ekonomicznem życiu stanowią nader niebezpieczny pierwiastek w polityce również umieją z niesłychaną zręcznością, perfidyą i obłudą wyzyskiwać dobre instynkty i uczucia polskiego społeczeństwa dla swych celów. Żyd galicyjski, gnębiący włościanina, wywłaszczający polskiego kupca i fabrykanta, żyd bogacący się z niesłychaną szybkością przez okrutny wyzysk, odgrywa stale na zewnątrz rolę uciskanego i przymierającego z głodu nędzarza i przy każdej sposobności skarży się na ucisk polski, i prześladowanie. Przysłowiowa tkliwość Polaków spieszy mu wtedy z najchętniejsza pomocą w imię kultury, miłości bliźniego itd. Oczywiście, że to rozczulenie nie pozwala dojrzeć sentymentalnym Polakom istotnego niebezpieczeństwa, jakie grozi nam od żydowskiej masy, w ręku której gromadzą się olbrzymie bogactwa i zależne od nich wpływy. Ta „nędza żydowska“ w Galicyi, daleko znośniejsza niż „chrześcjańskiego proletaryatu“ pokutuje w całej prasie żydowskiej i żydofilskiej, jako wyborny środek agitacyjny. W Wiedniu jest jej głosicielem Reichenberg, żyd, redaktor miesięcznika „Gerechtigkeit“ poświęconego wyłącznie informowaniu prasy wiedeńskiej o położeniu żydów w Galicyi. Nie będziemy tu omawiali tendencyi tego pisma, zaznaczyć tylko należy, że p. Reichenbberg w lirycznem przedstawieniu „nędzy“ w jaskrawości opisu i fałszerstwach nie ustępuje innym żydowskim politykom. np. p. Löwensteinowi.

W ostatnim numerze swego organu p. R. przytacza środki, którymi Polacy doprowadzili do nędzy żydów. Do nich należą: wybudowanie kolei transwersalnej, kolei Jarosław — Sokal i innych linii lokalnych, które zniszczyły (!) żydowski przemysł karczmarski i przewozowy, następnie założenie instytutów finansowych, które podkopały lichwiarstwo żydowskie i wreszcie kółka rolnicze. Zwłaszcza te ostatnie zachwiały handlem detalicznym żydowskim. „Dziś żydzi doprowadzeni są do kija żebraczego“, ci żydzi „tak pobożni, ufni w Boga, zadowoleni ze swego

41) *Jan Okwietko.*

# PRZED BURZĄ.

Nad tem wszystkiem nie zastanawiał się Czarko i nie zauważył też zmiany z jaką teraz traktowali Andzię jego przyjaciele i znajomi, odwiedzający pracownię. Nie zauważył ani tego chcianego uszanowania, z jakiem ją każdy witał i żegnał, porozumiewawczych spojrzeń, w których jaknajdyskretniej, a jednak przezroczyście łączono ich razem, ani łakomego i zazdrosnego wzroku niektórych kolegów. A tymczasem po pracowniach i w Zachęcie, po salonach i nawet w wielkim świecie, gdzie Czarko stał się prawie modnym, nikt nie wątpił, że Andzia przybłęda jest metresą Czarki.

Znano z massą mniej więcej dokładnych szczegółów jej przeszłość, opowiadano z romantycznemi fioriturami postępek malarza i zazdroszczono im obojgu, a cała historya Andzi dodawała Czarce uroku i sławy. Jeden Czarko nic o tem wszystkiem nie wiedział, nie podejrzywał nic i nie myślał nawet, że jego stosunki z Andzią kompromitują młodą dziewczynę. Był więc szczęśliwy i promieniował talentem.

Pierwszy zwrócił na to jego uwagę Opolski. Nie chciał on zrobić Czarce przykrości, ani mu psuć życia, ale, będąc świadkiem całego postępowania malarza z modelką, słuchając naokoło wszystkich opowiadań o nich, Opolski zaczął wątpić. Miał on zawsze dla Czarki wiele sympatyi, tem żywszej, że nie okazywał jej nigdy, szanował jego uczciwość, wierzył w szczerość i prostotę, a nadewszystko cenił jego prawdziwy, nierobiony talent, któremu zawdzięczał niejedną dobrą chwilę moralnego wypoczynku i to, że bez wyrzutów sumienia mógł pisać odczute artykuły o postępach polskiej sztuki. W miarę lat przy ustawicznem stykaniu się z artystą zaczął o niego dbać bardziej, niż sam się do tego chciał przyznać, i sprawiało mu to prawdziwą radość kiedy oglądając się za człowiekiem godnym zaufania, mógł się zatrzymać na Czarce z pewnością, że ten przynajmniej nie zawiedzie.

Kiedy Czarko zaopiekował się brudną, zabiedzoną Andzią, Opolski pochwalił go w duchu i ucieszył się, że poczciwość malarza jeszcze raz się potwierdziła. Śledził też z zajęciem, że przyjaciel jego znakomicie wywiązuje sę z przyjętych zobowiązań. Polubił Andzię z początku dlatego, że była doskonałym modelem i interesował się nią malarz: później dla niej samej i w ostatnich czasach, jeśli bywał coraz częstszym gościem w pracowni, to zarówno przez wzgląd na malarza, jak na jego wychowanicę.

Posłyszawszy po raz pierwszy lekkomyślnie rzucone posądzenie o domniemanych miłostkach artysty z modelką, oburzył się zrazu i w odruchowym gniewie rzucił nieszczęśliwemu oszczercy jeden z tych swoich znanych, bolących przycinków, które się przylepiały do ludzi, oblatywały całe miasto, zdumiewały trafnością, cieszyły złośliwością i zjednywały autorowi ogólny podziw i lęk, a także jedną niechęć więcej, jednego ukrytego wroga w szeregu wielu.

Opolski zrazu nie wątpił, że w posłyszanych ploteczkach nie było ani słowa prawdy; ale trucizna zrobiła swoje i powoli wątpliwości jedne po drugich zaczęły nachodzić mu głowę. Zrobiło mu się przykro, najpierw dlatego, że nie spodziewał się zawodu od Czarki, poza tem, dlatego że będąc rzeczywiście przywiązanym do Andzi, nie mógł myśleć bez prawdziwego smutku o jej zmarnowanej, jak mu się zdawało, przyszłości. Bo, jeżeli ją Czarko uwiódł, co mu się teraz chwilami wydawało możliwem, Andzia skazana była na smutne życie półmodelki, półkokotki, wycierającej kąty po pracowniach i zwykle kończącej krótki i nędzny żywot w ogólnem zapomnieniu, w smutku szpitalnym. Ileż takich egzystencyi przewinęło się przed oczami Opolskiego, ile zmarnowanych istot dzięki tylko lekkomyślności artystów, zbyt pochopnych do łatwych pracownianych miłostek.

A jednak Czarko nie był zwykłym, przeciętnym bazgraczem płócien. Nie, Opolski nie mógł go posądzać o zwykłą lekkomyślność, która u tego właśnie człowieka byłaby więcej niż lekkomyślnością, byłaby prędzej podłością zupełnie niezgodną z jego charakterem. Jeżeli Czarko naprawdę uwiódł Andzię, to musiał to zrobić w chwili zbyt silnego podniecenia, może w porywie prawdziwego uczucia. Opolski przecie widział nieraz ze strony malarza dowody rzeczywistego przywiązania do wychowanki. Niedawno jeszcze słuchał opowiadania o niefortunnej przygodzie z aktem, i o tem, że musi szukać nowej specyalnej modelki. Więc, jeśli Czarko dał się porwać silniejszemu uczuciu, to nieomieszka naprawić swój błąd, ożeni się z pewnością i wszystko będzie w porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jozu i Bogu ducha winni". Obecną nędzę kreśli p. R. w następujący sposób:

„Gdyby nie emigracya żydów z Galicyi, byłoby obecnie tam 500 tysięcy pozbawionych zarobku żydowskich proletaryuszy. Ta emigracya zmniejszyła klęskę głodową o 200 tysięcy dusz... Najwięcej emigrują żydzi pieszo i pracują (?) po drodze jako rzemieślnicy (!), wyrobnicy (!!) albo najemnicy i w ten sposób zbliżają się do celu podróży, najczęściej do Nowego Jorku Wiednia, Francyi, Ameryki itd. W New. Yorku żyje obecnie 92.00 galicyjskich żydów, trudnią się tam handlem obnośnym, kramarstwem, rękodziełami (!) i pracą fabryczną (!) W Londynie żyje ich 28.000, w Wiedniu 86.000. Są oni bardzo pracowici i uczciwi. Są dowodem, że żyd galicyjski kocha (!) pracę i próżnuje tylko wtedy, gdy jej jest pozbawiony.

„Kto przejeżdża przez małe miasteczka galicyjskie, widzi na ulicach większe i mniejsze grupy żydów, różnego wieku, w łachmany odzianych, wyczekujących. Te tysiące ludzi zostały przez nowoczesny postęp skazane na bezczynność. Te gromady biedaych, głodnych żydów są żywą skargą przeciw społeczeństwu, że nie stara się o sanacyę między setek tysięcy ludzi."

Jak widzimy powód nędzy żydów upatruje p. R. w braku pracy dla żydów. Jestto śmieszna bajka, wiemy bowiem, że żydzi poza handlem prawie wcale nie oddają się innym gałęziom pracy. Żyd gardzi pracą rolną, nisko ceni pracę rzemieślniczą, szuka tylko zajęcia w tej dziedzinie zarobkowania, gdzie dzięki swemu wrodzonemu sprytowi i brakowi skrupułów zajmuje uprzywilejowane w walce konkurencyjnej stanowisko. Tam tylko może urzeczywistnić swój cel: wyzyskania pracującego ludu chrześcijańskiego.

Posłuchajmy jeszcze, jak p. R. dzieli żydów galicyjskich.

„Klasy posiadające, pisze on, liczą 100.000 dusz, w tem 3732 należą do wielkich właścicieli, Stan średni składa się z 300 tysięcy żydów. Dalsze 300 tysięcy należą do trzeciego stanu. Są to ludzie, prowadzący ciężką walkę o byt, a więc pośrednicy, domokrążcy, tragarze (których jest 15 tysięcy), woźnicy (8000), targowi przekupnie itd. Czwarty stan liczący 200.000 żydów jest hańbą cywilizacyi: należą do niego żebracy, wędrowni i lokalni. P. Reichenberg dochodzi do konkluzyi, że żydzi wszyscy zbliżają się do tego stanu.

W tak fałszywem świetle przedstawiają żydowscy publicyści stosunki swoich współwyznawców w Galicyi, zapominając zupełnie o tem że główną winę nędzy galicyjskiej ponoszą właśnie żydzi, nietylko przez brak wszelkiej etyki w stosunkach z chrześcjanami ale również przez zupełne lekceważenie i ignorowanie interesów społeczeństwa, które ich żywi.. Żydzi nie przyczyniają się niczem do podniesienia narodowego bogactwa; do spraw narodowych kultury odnoszą się wrogo; wyzyskują bez miłosierdzia słabszych ekonomicznie Polaków; grawitują jawnie i stale do Wiednia i Berlina. a potem żalą się na . . . . . nędzę żydowską!

* * *

„Jedność" „organ żydów polskich", wychodzący w Galicyi, gdzie cyfry i fakty p. Reichenberga nie tak łatwo znalazłyby wiarę, uderza stale w inną podnioślejszą nutę. Żydzi są „wybranym" narodem — zdaniem asymilatorów żydowskich. Żydzi nie powinni więc tworzyć osobnego narodu, ale łącząc się z polskim spełniać wobec niego ważną i wzniosłą misyę. „Misya ta jest szczęściem ludzkości — pisze „Jedność". „Bowiem wszędzie, gdzie wrogi humanizmowi obłęd nacyonalistyczny grozi powrotem do barbarzyństwa, żydzi swoją obywatelskością społeczną, powszechny użytek przynoszącą działalnością, słowem: swoim patryotyzmem praktycznie zbijają szalone teorye fanatyków nacyonalistycznych. Gdy sobie uprzytomnimy, że trzy tysiące lat przed Wielką Rewolucyą prorocy żydowscy głosili już szczytnie jej hasła, że z łona judaizmu wyszli Twórca chrześcijaństwa i apostołowie; że żydzi wydali na świat Hillela, Spinozę, Marksa, Lassalle'a; że przez niezliczone wieki znosili prześladowania i męki, pieszcząc w duszy wiarę w ostateczne zbratanie się wszystkich ludzi i wieczny pokój — wówczas chętka wskrzeszenia odrębnego „narodu" żydowskiego wyda nam się poprostu tragikomiczną."

„Polscy żydzi" — jak widzimy — pasują się na rycerzy ideałów pokoju i powszechnego zbratania się ludów mających zwalczać szowinizm i ucisk narodowy. Jestto na prawdę nowa „misya". Dokąd żydzi łączyli się z najbardziej reakcyjnym szowinizmem hakatystów pruskich, popierali i popierają straszny ucisk słowiańskich narodowości na Węgrzech, wszędzie i zawsze byli rozsadnikiem najbardziej niemoralnych czynników, wywołujących społeczny rozstrój, walkę i ucisk. Ich „obywatelskość" nieznana nikomu, ale ich udział we wszystkich antyspołecznych, antykatolickich ii antypolskich ruchach uświadamiają sobie powoli wszystkie narody i organizują czynną samoobronę. „Dziś jest antysemityzm — pisze pewien dziennik niemiecki — sprawą narodową, kulturalną i ekonomiczną. Międzynarodowo zorganizowane żydowstwo opanowało dziś opinię publiczną, prasę i wypiera lud chrześcijański ze wszystkich dziedzin twórczości duchowej. Kto się mu nie podda bywa prześladowany z największą zaciekłością. Każdy nowy ruch, który nie wyklucza żyda, staje się wkrótce środkiem żydowstwa dla jego celów. Najniebezpieczniejszem jednak jest zatrucie ludu żydowskiemi pojęciami moralnemi. Antysemityzm, nazywany przez żydów reakcyjnym, jest rzeczywiście reakcyą na ten zabójczy wpływ żydowstwa. Antysemickiem musi być więc dziś każde stronnictwo prawdziwie ludowe, podobnie jak musi być narodowem."

## KRONIKA.

### PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM ! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 4 stycznia 1908 r.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Tytusa papieża męczennika i Eugeniusza biskupa. Jutro druga niedziela po Bożem Narod. Telesfora męcz. i E milji; w poniedziałek Trzech Króli: Kaspra Melchiora i Baltazara: we wtorek Juliana i Lucjana męczen.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 41 zachód przypada o godz. 3 minut 49, długość dnia godz. 8 minut 8.

— **Muzyka kościelna.** Uczniowie wyż. szk. operowej prof. Jul. Marso wykonają w święto Trzech Króli w akademickim kościele św. Anny podczas Mszy św. o godz. 10 rano Oratorjum pastoralne „Święta cicha noc" na sola, chóry żeńskie i mieszane z tow. organu kompozycji Wład. Wionczka. Partje solowe odśpiewają pp. Nizieniecka i Elterlein (soprany) oraz pp. A. Dobosz (tenor) St. Zakrzewski (baryton); ostatni znany z estrady koncertowej, śpiewak operowy. Podczas wykonania zbierać będzie proboszcz kościoła św. Anny ks. dr. J. Caputa, ofiarę na dalszą restauracyę kościoła.

— **Sprawy miejskie.** Dnia 2 stycznia b. r. odbyło się drugie posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem prezydenta miasta d-ra Juliusza Leo. Uchwalono dział IX „Zdrowotność miasta" przedłożony przez prof. radcę dr. Pareńskiego, dział II zarząd majątku miejskiego przez radcę Beringera, dział I Zarząd główny przez radcę dr. Ponikłę, dział VIII Zarząd targowy przez radcę Henryka Schwarza, dział VII Upiększenie miasta przez radcę Judkiewicza, dział XI Sztuka i zabytki historyczne przez radcę Klemensa Bąkowskiego, dział X Dobroczynność przez radcę Birnbauma. Następnie uchwalono budżet gazowni miejskiej i budżet zakładu wodociągowego.

— **Ciekawy odczyt.** W połowie b. m. przybywa do Krakowa jeden z wybitniejszych członków Koła polskiego w II i III Dumie, poseł Władysław Żukowski, autor wielu prac ekonomicznych, znany z swych głośnych wystąpień w Dumie w sprawach budżetowych. P. Żukowski wygłosi odczyt na rzecz Związku pomocy Narodowej. O treści i terminie odczytu podamy bliższe szczegóły niebawem.

— **Raut japoński** urządza „Eleuterja" krakowska celem pomnożenia funduszów na propagandę abstynencji, w niedzielę dnia 5 stycznia b. r. w czterech salach własnego lokalu (Rynek główny l. 17 II piętro). Raut połączony będzie z zabawą taneczną i kotyljonem.

Program zupełnie oryginalny i bogaty w niespodzianki, oparty na motywach sztuki japońskiej ze współudziałem orkiestry. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp 2 kor. Bilet familijny (dla 3-ech osób) 5 kor. Bilet akademicki 1 kor. Stroje dla Pań wieczorowe, dla Panów wizytowe.

— **Piknik,** urządzany staraniem słuchaczek kursów imienia A. Baranieckiego odbędzie się w sobotę, dnia 18 stycznia b. r. o godz. 9 wieczorem w salach Starego Teatru. Role gospodyń objęły panie: Borzęcka Eugeniuszowa, Chylińska Michałowa, Federowiczowa Janowa, Kostanecka Kazimierzowa, Kurowska Sewerynowa, Leowa Juliuszowa, Losiowa Janowa, Rosnerowa Aleksandrowa, Rostafińska Józefowa, Swiderska Adamowa. Bilet familijny (4 osoby) 18 kor., Wstęp 6 kor., galerja 6 kor. bilet akademicki 2 kor. Dochód przeznaczony na wzajemną pomoc słuchaczek kursów im. Baranieckiego. — Wstęp tylko za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać list. do kancelarji kursów, Karmelicka 36, II piętro. Bilety wcześniej nabywać można w komitecie, a w dzień Pikniku w kasie Starego Teatru od godz. 10 do wpół do 1-szej i od wpół do 4-tej.

— **„Własna Pomoc" kancel. urzędników sądowych.** Pierwsze Walne zgromadzenie sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc" okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, odbędzie się dnia 5 stycznia b. r. o godzinie 2 po południu w sali rozpraw Nr. III sądu kraj. cyw. (gmach obok kość. św. Piotra) I piętro przy ul. Grodzkiej l. 52.

W dniu tym o godz. 9 rano, odprawione będzie w kościele OO. Franciszkanów solenne nabożeństwo, na które komitet wszystkich członków stowarzyszenia zaprasza.

— **Z teatru miejskiego.** Przez niedzielę i poniedziałek teatr czynny będzie 4-y razy: w niedzielę po poł. grany będzie po raz 8 „Cenzor moralności," wesoła krotochwila p. Nikorowicza, o godz. 7-ej zaś wieczór Wyspiańskiego „Warszawianka i „Lelewel."

„Betleem Polskie" Rydla, grane będzie w poniedziałek na przedstawieniu popoł. Drugie przedstawienie „Zemsty" Fredry, w poniedziałek wieczorem.

Po poniedziałku komedja nie będzie już grana w tygodniu.

We wtorek „Mąż idealny" Wilde'a po raz szósty.

**Kalendarzyk świąteczny.**

W niedzielę dnia 5 stycznia:

**Teatr miejski:** po południu „Cenzor moralności, wieczorem: „Lelewel" i „Warszawianka."

**Stary Teatr:** wieczorem koncert muzyki wojskowej.

**„Eleuterja"** Raut japoński.

**Dom robotniczy:** przy ul. św. Tomasza l. 37 wieczorem przedstawienie: „Ogniem i Mieczem."

**Klub pocztowy:** przy ul. Lubicz: wieczorem przedstawienie „Jasełek" przez młodzież szkolną.

**Teatr Kineton:** w pałacu Spiskim: cztery przedstawienia kinematografu, obrazów śpiewających i mówiących od 3— 10 wiecz. z nowym programem.

**Chromo-fotoskop** przy ul. FlorjańskObrazy z manewrów cesarskich w Karyntji.

**Cyrk Edisona:** dwa przedstawienia kinematograficzne.

W poniedziałek dnia 6 stycznia.

Teatr miejski po poł. „Betleem Polskie", twieczorem „Zemsta."

Stary teatr wieczor. koncert muzyki wojskowej.

Kółko kontuszowe: w południe „Opłatek."

Dom Robotniczy jak wyżej.

Klub pocztowy: „Jasełka."

Teatr Kinoton jak wyżej.

Chromofotoskop jak wyżej.

Cyrk Edison jak wyżej.

— **Z „Lutni."** Najbliższy koncert z rzędu 79 odbędzie się 17 bm i obejmować będzie utwory francusk. kompozytorów. Zaproszona do współudziału artystka warszawska p. Lucyna Bnsendorffowa odśpiewa z tow. orkiestry arję, op. Saint-Saensa „Samson i Dalila" nadto pieśni Lulyego d' Erlangera i Wekerlina. Świetna kompozycja Cezara Francka „Warjacje symfoniczne" na fortepian i orkiestrę znajdzie wykonawcę w osobie prof. F. Bylickiego. W części wreszcie programu poświęconej chórom

oraz orkiestrze reprezentowani są: Grétry, Delibes, Massenet, Lacombe, i inni, — w połączeniu zaś z chórem żeńskim szkoły operowej prof. Marso odtworzy „Lutnia“ dzieło Gounoda „Gallię“, w którem kompozytor ten po wojnie prusko-francuskiej w przejmujący sposób wyśpiewał żal nad upadkiem kraju. Bilety dla członków „Lutni“ wydaje kancelarja Towarzystwa, pozostałe zaś bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Wisła stanęła.** Panujące przez dni kilka silne mrozy spowodowały pokrycie się całej powierzchni cienką warstwą świeżego lodu. Mróz dochodził wczoraj z rana do 20 stopni. natomiast dziś rano temperatura znacznie się podniosła. Pokryte chmurami niebo i lekki wiatr zachodni wróżą opady śnieżne.

— **Poświęcenie szkoły kroju i szycia.** Onegdaj dokonał ks. dr. Kamieński poświęcenia nowo-otwartej szkoły kroju i szycia założonej przez p. Józefę Zabielską. Szkoła ta mieści się przy ul. św. Krzyża pod. l. 7 a ma ona na celu uzupełnić brak szkoły fachowej, kształcącej w kroju i szyciu, odzieży damskiej.

— **Spóźnianie pociągów.** Wczoraj i dziś, wszystkie pociągi od strony Lwowa przychodzą z wielkiem opóźnieniem. Szczególnie spóźniają się znacznie pociągi nocne i ranne. Dzisiejszy ranny pociąg osobowy przybył do Krakowa z dwugodzinnem opóźnieniem. Przyczyną tego jest mróz oraz opady śnieżne, które nastąpiły w całym kraju.

— **Macierz Polska.** Opuścił prasę zeszyt szósty tomu II-go dzieła „Polska, obrazy i opisy“ i zawiera pracę dra A. Szelągowskiego, p. t. „Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do r. 1795“ tudzież początek obszernej rozprawy opracowanej siłami zbiorowemi p. t. „Stosunki społeczne i ekonomiczne w Polsce po rozbiorach“ (artykuły Zakrzewskiego, Koszutskiego i. i.) Tekst objaśniają, jak w poprzednich zeszytach, liczne ryciny; zeszyt następny „Polski“ będzie ostatnim w tem wydawnictwie. Cena zaszytu 1 kor.

— **Bojkot towarów niemieckich a przemytnicy.** „Kuryer Warszawski“ pisze: Hasło bojkotu towarów niemieckich odbiło się i na... przemytnikach. W punktach pogranicznych tworzą się miejscowe kółka bojkotu, które rozpoczęły walkę z kontrabandzistami, przemycającemi, towary niemieckie do Królestwa Polskiego. Kółka zakazały przemycania towarów niemieckich, grożąc oddaniem kontrabandzistów w ręce władz celnych.

— **Sprzedaż rabatowa** na rzecz T. S. L. w dniach od 3—7 stycz. rb. odbywać się będzie sprzedaż rabatowa z procentem na T. S. L., którą urządza znana firma Henryk Schwarz, konfekcja damska, towary bławatne i bielizna stołowa ul. Grodzka 13, tel. 43.

Zarząd główny T. S. L. najgoręcej prosi członków swoich i przyjaciół Towarz. o łaskawe załatwianie sprawunków w wymienionej firmie.

— **Policja w Krakowie** w ubiegłym roku dokonała 10.404 aresztowań, czyli przeszło 400 więcej niż w r. 1906. Za morderstwo aresztowano 3 osoby, za obrazę religji 6, za oszustwo 87, za kradzież 408. Z ogólnej liczby znaczna część przypada na recydywistów. W ostatniej dobie dostał się pod telegraf 60-letni Andrzej Myśliwiec, który od r. 1865 przesiedział 38 lat w kryminale, a reszta czasu przypada przeważnie na areszta policyjne, a tylko bardzo mało czasu bywał na wolności, z którego korzystał, aby uzyskać nowe wolne mieszkanie w kryminale.

Wczoraj aresztowano Michała Opeczkę, nałogowego złodzieja, który w Sukiennicach skradł szafkę, ale ją zaraz oddał, bo mu ją odebrano, a w dodatku osadzono go pod telegrafem.

## Ciągnienie losów krakowskich.

W dniu dzisiejszym wyciągnięto w dalszym ciągu następujące numera wygrywające po 60 koron:

**31** 047, 064. 115. 269, 291, 298. 317. 624. 641. 675, 872, 916. 987, **32**.000, 089, 250. 344. 363, 402, 403. 421, 488, 750, 843, **33**.049, 153. 181, 216, 276, 294. 455, 502, 619. 771. 896. 929, **34**.057. 366. 385. 528, 666, 695. 710. 738. 751, 840, 873. 927. **35**.346, 371, 409. 481, 492, 498, 603, 649, 654, 688, 777, 799, 805. **36**.235, 302, 366, 439, 584. 587 591, 776. 778, 783, 840, 966, **37**.114, 224, 268, 315, 398. 460. 533, 645, 753, 944, 955, 966, 985, **38**.056, 302. 305, 446, 450. 706. 723, 869, 897. 931, **39**.140. 232. 247, 303, 384, 450. 493. 509, 514, 547. 572, 581. 586, 622. 741. 746. 933, 956, **40**.083. 129, 248, 382, 401, 422. 486. 531. 538. 548. 699. 735. 807. 991.

**41**.132, 137. 350, 413. 511. 524. 541. 572, 692, 903. 974, 999. **42**.016, 019, 066. 405, 498, 680. 696. 700. 747. 889. 905, 930. **43** 178. 242. 341. 455. 532, 591. 760. **44**.317. 326, 422. 479, 502, 588, 711. 715, 826, 863, 881. 972. **45**.005, 010, 085, 214, 326. 329 667. 685, 726. 804, 814, 859, 950, **46**.023, 357, 446, 539. 602. 549, 660, 698, 816, 896. **47**.207, 257, 383, 421, 448, 480, 508, 531, 579. 667. **48**.017, 098, 363, 368, 425, 465. 458, 511, 531. 549, 621, 643, 658, 665 669, 686. 785. 790, 907, 941, **49**.068, 085. 315. 333, 422, 616, 712. 714, **50**.025, 099, 154. 211, 244. 315. 390. 553, 601. 644, 699. 785. 804. 886.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Kronika prowincjonalna.

— **Lwów w cyfrach.** W miesiącu listop. liczył Lwów ogółem 181.019 mieszkańców. Urodzin było w tym czasie 485, skonów 373, bez obcych 327. W porównaniu z Krakowem, liczącym w tym czasie bez przedmieść 104836 mieszkańców, zmarło we Lwowie, na 1000 mieszkańców 23·9, w Krakowie 27·9. Na 100 mieszkańców zmarło z chorób zakaźnych we Lwowie 6·30, w Krakowie 10·22.

— **Biała.** (Zgromadzenie powiatowe delegatów Kółek roln,

W połowie z. m. odbyło się w Białej Zgromadzenie powiatowe delegatów Kółek rolniczych. którzy reprezentowali 17 Kółek. Uczestniczyli też delegaci Rady powiatowej i Towarzystwa rolniczego oraz osoby Kółkom rolniczym przychylne. Z Zarządu głównego Towarzystwa przybyli p. Dr. Bronisław Dulęba i inspektor rolniczy p. Zdzisław Bańkowski. Zgromadzonych powitał p. Adolf Poniński zaznaczając ważność nowozawiązującego się Zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Przy obiorze prezesa zgromadzeni przez aklamację wybrali p. Biesiadeckiego starostę z Białej. P. Dr. Dulęba wygłosił następnie referat o organizacji powiatowej Kółek rolniczych. Obu referatów wysłuchano z ogólnem zainteresowaniem i podziękowano delegatom za ich gorące słowa zachęty. Po przemowie obiadowej o godzinie 3, w dalszym ciągu zgromadzenia rozwinięto dyskusję na temat rozmaitych wniosków. Na wniosek p. rejenta Mycińskiego uchwalono rezolucję. aby fundusze subwencyjne Towarzystwa kilkakrotnie podwyższyć tudzież zakładać jak najwięcej gospodarstw wzorowych. Przyjęto rezolucję ks. Waligory. aby udać się do Zarządu głównego, o nakładanie w drodze właściwej surowych kar za szkody wyrządzane w sadach przez kradzież i niszczenie drzewek, oraz o wydanie ustawy zabraniającej wywozu choinek do Prus, gdyż to powoduje niszczenie lasów. Uchwalono rezolucję na wniosek p. Ponińskiego, aby fundusz rolny przy Wydziale krajowym rozszerzyć do kilkuset tysięcy koron, by mogły zeń korzystać Kółka rolnicze przy urządzaniu się, budowie własnych domów, zakładaniu spółek i t. p. Postanowiono dalej założyć składnicę towarów w Białej i odnieść się do Zarządu głównego o wyjednanie zniżki frachtu na pasze skoncentrowane zaś na wniosek p. Grzybowskiego odnieść się do zarządu głównego z żądaniem czynnego wystąpienie w przeprowadzeniu ustawy sądów rozjemczych. któreby rostrzygały sprawy sporne bez prawa odwoływania się do zwykłych sądów. Następnie prezes Biesiadecki zarządził wybór członków Zarządu powiatowego. Wybranymi zostali: pp. Biesiadecki. starosta. Bobak Józef dyrektor szkoły polskiej, Dobija Ludwik poseł do rady państwa, Dydusiak Karol dzierżawca. ks. Feifer. Grzybowski Jan. Kostka Stanisław profesor szkoły rolniczej. Myciński Józef, rejent. Turakiewicz Ludwik. ks. Hajost. ks. Waligóra. Zwiling Wincenty właściciel dóbr. Prócz tego w skład Zarządu wchodzą pp. Kramarczyk Franciszek poseł na Sejm. Śmieszek Antoni. Ledwoń Józef, Poniński Adolf prezes Towarzystwa rolnicz.. ks. Stanisław Hanusiak poseł do Rady państwa. W celu zorganizowania się Zarządu powiatowego, starosta Biesiadecki zamknął obrady Zgromadzenia, życząc wszystkim delegatom pomyślnej pracy w rozwoju Kółek rolniczych poczem zgromadzeni podziękowali staroście za przewodnictwo.

Nowo ukonstytuowany Zarząd powiatowy Kółek rolniczych odbył osobne, dłuższe posiedzenie na którem wybrano p. Rudolfa Ponińskiego prezesem, ks. Józefa Waligórę wiceprezesem, p. Ludwika Turakiewicza sekretarzem, i p. Józefa Bobaka skarbnikiem. Przyjęto regulamin Zarządu głównego dla organizacji Zarządów powiatowych Kółek rolniczych na zasadach przedłożonych przez p. dr. Dulębę i podzielono czynności Zarządu na poszczególne sekcje. Referat porady prawnej oddano rejentowi Mycińskiemu i staroście Biesiadeckiemu. Referat oświatowy p. Bobakowi. Do sekcji rolnej wybrano: pp. Kostkę, Grzybowskiego, Dydusiaka, Ledwonia i Dobię. Do sekcji handlowej wybrano pp. Śmieszka, Dydusiaka i ks. Hanusiaka. Do działu ubezpieczeń od ognia i organizacji straży pożarnych kooptowano p. dr. Fr. Miodońskiego i wybrano ks. Hajosta jako referenta. Postanowiono otworzyć biuro powiatowe dla Zarządu wspólnie z Towarzystwem rolniczem okręg., gdzie członkowie Kółek mogą zasięgnąć porady w sprawach dotyczących Kółek rolniczych. Mianowano na razie dwóch mężów zaufania w osobach pp. Dydusiaka i Grzybowskiego i poruczono im lustrację sąsiednich Kółek.

— **O teatr poznański.** Wybór kandydata na stanowisko dyrektora teatru poznańskiego, wkrótce ma się rozstrzygnąć. Kandydatów jest bardzo znaczna liczba. Między innymi wnieśli oferty: Andrzej Lelewicz ze Lwowa, art. Władysław Paliński z Warszawy, dyrektor teatru w Sosnowcu, Majdrowicz i kilku innych. Prawo pierwszeństwa ma zastrzeżone obecny dyrektor Rygier. ale podobno nie będzie z niego korzystał i ustąpić ma stanowczo z zajmowanego posterunku. Jak opowiadają, bardzo poważną ma być kandydatura świetnego komika operetkowego, p. Lelewicza, który ma silne za sobą poparcie. Co do nas jakkolwiek bardzo cenimy talent p. Lelewicza, nie możemy z drugiej strony powstrzymać się od uwagi, że wybór jego na tak ważne i odpowiedzialne stanowisko byłby conajmniej niestosownym.

— **Cholera w Arabji.** Z Konstantynopola donoszą: Od 13 do końca grudnia z. r. zaszło w Mekce, Medynie i Dżeddzie 565 wypadków cholery, z których 417 było z wynikiem śmiertelnym.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Zemsta“ kom. w 4 aktach, wierszem, Al. hr. Fredry.

W niedzielę: o godz. 3 pop.: „Cenzor moralności“ kom. w 3 akt. Nikorowicza, (Ceny miejsc zniżone do połowy).

O godz. 7 wiecz.: „Lelewel“ dram. w 5 akt. St. Wysp. i „Warszawianka“.

W poniedz. o godz. 3 pop.: „Betleem Polskie“.

O godz. 7 wiecz.: „Zemsta“.

We wtorek: „Mąż idealny“ sztuka w 4 akt. O. Wilde'a.

We środę: „Jadzia wdową“ krot. w 3 akt. R. Ruszkowskiego.

We czwartek: „Narzeczona w depozycie“.

W piątek: „Zemsta“.

W sobotę: „Dla szczęścia“ sztuka w 3 ak. A. Przybyszewskiego, „Stypa“ sztuka w 1 akcie Wiktora Dyka. (Nowość).

W niedz.: o godz. 3 „Betleem polskie“ (popularne).

O godz. 7 „Żona papy“ krot. ze śpiewami w 3 akt. Neithen i Milland. (wznowienie).

---

Do dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy KALENDARZ ŚCIENNY nakładu ANTONIEGO BARUTA w Korczynie, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

# Telegramy.

CHOLERA W ARABJI.

KONSTANTYNOPOL. Dn. 1 b. m. stwierdzono w Mecce 67 wypadków cholery, z których 52 zakończyło się śmiercią. Na francuskim okręcie, przepełnionym pielgrzymami tureckiemi, na Czerwonem Morzu wydarzyło się 12 wypadków cholery.

ORKAN W TANGERZE.

TANGER. Od dwóch dni pada tu ulewny deszcz. Na oceanie szaleje ogromna burza. Okręt transportowy „Nive“ uważają za stracony. Poczyniono zarządzenia dla ocalenia materjału okrętowego.

MROZY WE FRANCJI.

PARYZ. Tu i w kilku departamentach, zwłaszcza wschodnich, panuje silny mróz.

WITTE CONTRA KUROPATKIN.

PETERSBURG. Między jen. Kuropatkinem a hr. Witte zaszło nieporozumienie, które Kuropatkin poruszył w „Now. Wrem,“. Witte w tym samem piśmie wczoraj odpierał ataki Kuropatkina, do którego w końcu apeluje, aby uznał, że nie tylko jako wódz armji podczas wojny, ale także przed wojną jako minister wojny popełnił błędy.

POZAR W POCIĄGU.

PETERSBURG. Pociąg pospieszny z Wierzbołowa przybył onegdaj z 6 godzinnem opóźnieniem z powodu pożaru, w wagonie sypialnym, który uległ zupełnemu zniszczeniu. 30 podróżnych tego wagonu odniosło lekkie rany. Wszystkie pakunki spalone. Ogień powstał z powodu uszkodzenia przyrządów do opalania.

ARESZTOWANIA ROSYJSKICH REWOLUCJONISTÓW W BERLINIE.

BERLIN. Onegdaj podczas tajnego zebrania u jednego ze znanych rosyjskich anarchistów w Charlotenburgu aresztowano 17 osób. Znaleziono mnóstwo pism, których treść zawiera występek przeciw przepisom o tajnych związkach. Jak się zdaje, chodzi o tajne posiedzenie centralnego komitetu rosyjskiej partji robotniczej.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

SIENA. Ubiegłej uocy ponowiło się trzęsienie ziemi.

WYKRYCIE FABRYKI BOMB.

CHABAROWSK. (Pet. aj. tel.). Policja wykryła wczoraj drukarnię socjalistyczno-rewolucyjnej partji, jako też laboratorjum wraz z 10 bombami. W związku z tem uwięziono 10 osób, między temi kilku uczniów szkół realnych i 3 kobiety.

WYBUCH W FABRYCE.

SZTOKHOLM. W fabryce broni w Marienberg nastąpił wczoraj przed południem wybuch, przyczem dwie robotnice zginęły i wiele budynków jest uszkodzonych.

ZATONIĘCIE PAROWCA.

KONSTANTYNOPOL. Parowiec „Gregoro Merec“ należący do duńskiego tow., zatonął koło Dżedda. Jak słychać, 2.000 pielgrzymów, udających się do Mekki, zdołało się wyratować.

POGRZEB MINISTRA.

PARYZ. Pogrzeb ministra sprawiedliwości Guyot-Dessaigna odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności. Mowy wygłosili prezydenci senatu i Izby deputowanych oraz prezydent gabinetu.

ZAMIECIE SNIEZNE NA MORZU CZARNEM.

SEWASTOPOL. (Pet. aj. tel.). Wskutek silnych zawiei śnieżnych połączenie między portami czarnomorskiemi jest przerwane. Wiele okrętów odniosło na morzu uszkodzenia.

WYPADEK Z ŁODZIĄ PODWODNĄ.

TULON. Podczas ćwiczeń uległ podwodny torpedowiec „Dorade“ zepsuciu i ćwiczenia musiano przerwać.

Z MAROKKA.

PARYZ. Operacje wojenne przeciw szczepowi Beni Snassen zostały ukończone i z tego powodu wojsko operujące przeciw niemu, zostanie wkrótce wysłane z powrotem do Europy.

WYROK W PROCESIE HARDENA

BERLIN. Proces Hardena. Prokurator Isenbiel oświadcza, że zeznania ks. Eulenburga są absolutnie wiarygodne, poczem polemizuje z wywodami obrońcy Bernsteina, który w dłuższej mowie odpowiedział.

Następnie zabrał głos Harden i oświadczył, że z domu Bismarcka pochodzą jego informacye o pułku Eulenburga. Ks. Bismarck miał jak najnienikczemniejsze mniemanie o Eulenburgu a często nawet wskazywał, że niebezpieczeństwo przy tem polega na momentach seksualno psychicznych. Taki mąż jak Bismarck dokładnie rozważył nim wypowiedział takie słowa. Także żona hr. Moltke zrobiła na nim absolutnie wiarogodne wrażenie, co wyrobił sobie także na podstawie aktów z procesu rozwodowego. Następnie oskarżony omawiał poszczególne artykuły ogłoszone w „Zukunft“ aby wykazać, że nikogo tam nie obraził. Wyraz „słodki“ jest wprawdzie nieprzyjemnym, ale nie jest obrazą. Nie miał też wcale zamiaru obrażać kogokolwiek i zająć to stanowisko, że ci panowie z przyczyn psychicznych i politycznych nie zasługują na zaufanie. W swych artykułach o Moltkem nie chciał mu wyrazić swego uszanowania, ale nie wyraził mu też pogardy.

Po dłuższej naradzie trybunał zasądził Hardena na 4 miesiące więzienia i ponoszenie kosztów także pierwszego procesu.

# NADESŁANE.



**Ceny targowe** z dnia 2 stycznia b. r.

| | | za 100 klg. | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | od | 25.70 | do | 26.20 |
| „ czerwona i żółta | „ | 25·50 | „ | 26·— |
| „ węgierska | „ | 25·30 | „ | 26·50 |
| Żyto krajowe | „ | 24·20 | „ | 25·10 |
| „ węgierskie | „ | 25·20 | „ | 25.60 |
| Jęczmień na krupy | „ | 16.— | „ | 16 00 |
| „ browarny | „ | 16.20 | „ | 17.40 |
| „ słowacki | „ | 18·40 | „ | 19·60 |
| „ na paszę | „ | 13.00 | „ | 14·— |
| Owies z opłatą akcyz. | „ | 16.40 | „ | 17·— |
| Proso | „ | 14·— | „ | 15·50 |
| Jagły | „ | 24·— | „ | 26·— |
| Tatarka | „ | 17·50 | „ | 19.50 |
| Kukurydza | „ | 16·60 | „ | 17·60 |
| Groch | „ | 28·60 | „ | 29·50 |
| Fasola | „ | 16·— | „ | 30·— |
| Wyka | „ | 15·— | „ | 16.— |
| Rzepak zimowy | „ | 35·50 | „ | 35.30 |
| Koniczyna nasienna czerwona | „ | | | |
| „ „ biała | „ | | | |
| Tymotka | „ | | | |
| Esparsetta | „ | | | |
| Soczewica | „ | 26·— | „ | 66.— |
| Słoma | „ | 7·20 | „ | 8.40 |
| Siano | „ | 8·40 | „ | 9·00 |
| Koniczyna pastewna | „ | 10·— | „ | 11·20 |
| Ziemniaki | „ | 4·40 | „ | 5·— |
| Jaja | kopę | 5·20 | „ | 5·60 |
| Masło | 1 kg. | 2·60 | „ | 2.80 |
| Spirytus na 95° Tralesa | 1 hl. | — | | 210·— |
| „ „ 75° „ | 1 hl. | — | | 170·— |

**Pierwszy arkusz dodatku powieściowego dołączony będzie do „Głosu Narodu“ we wtorek dn. 7 b. m.**

# Przewodnik adresowy firm chrześcjańskich Galicyi i Śląska.

**Alwernia**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Babice** *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Biała**, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

**Bielsko**, Pracownie krawieckie:
J. KLIMCZAK.

**Bochnia**, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

**Buczkowice**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Chrzanów**, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.
Kawiarnie:
ZOFIA OTRĘBSKA.

**Ciężkowice**; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

**Czortków**, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

**Dębica**, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

**Dębowiec**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Dobrzechów**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gać** *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gawłuszowice**, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

**Głogoszów** *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Goryczе**, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

**Jasło**, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Finansowe instytucye.
BANK ZALICZKOWY.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.

**Klecza górne**, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

## Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
1) BANK GALICYJSKI dla handlu i przem.
2) C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOT. Filia Rynek 21.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzyża l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JOZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN JULJUSZ, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOTAPKA ROMAN, Szewska 21.
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGORSKI JAKOB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOZIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIZYNSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumskiego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCESYON. przez Namiest. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYNSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DOBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 24
Restauracye:
WOJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
EZAF BRONKOWSKI, Rybaki 2.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15.
Szkoły kroju sukien i konfekcji damskiej
JANINA, Rynek gł. C-D. 23, I p.
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

**Krosno**, Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

**Krynica**, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

**Leżajsk**, Apteki:
KIJAS HENRYK.

**Limanowa**, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

**Lwów**, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

**Lwów Sygninka**
Fabryka towarów mącznych i makaronów:
BRONISŁAWA.

**Lutynia niem.**, Handle tow. miesz.
KOŁKO ROLNICZE.

**Łańcut**, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

**Majdan Zbydniowski**, Handle tow. miesz.
KOŁKO ROLNICZE.

**Mielec**, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZAK J.

**Myślenice**, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

**Nowy Sącz**, Kamieniarskie Pracownie:
DURZNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

**Nowy Targ**, Cukiernie:
HUBICKI M.

**Okocim**, Browar:
GÓTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

**Opawa**, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

**Przemyśl**, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RĘKODZIELN.

**Radłów**, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

**Rudawa k. Krakowa**, Handle tow. miesz.:
KOŁKO ROLNICZE.

**Rzeszów**, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓROWSKI, ul. Średnia 619.
Restauracye:
INGLOD

**Sokolniki** *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz.
KOŁKO ROLNICZE.

**Stary Sącz**, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

**Stróże**, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

**Wadowice**, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Restauracye:
SZCZEPKA J.

**Wieliczka**, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

**Tarnów**, Księgarnie:
PISZ JOZEF.

**Tenczynek**, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

**Trzciana k. Rzesz.**, Handle tow. miesz.
KOŁKO ROLNICZE.

**Zakopane**, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYM PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD D-r CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JOZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

**Zegiestów**
ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY.

**Żmigród**, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.